Nr. 84. Lwów, Środa dnia 25. Marca 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. na każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Zwiast. N. P. M.
Jutro: Emanuela.
Pojutrze: 7 Bol. N. P.

Grecko katolickie:
Nikifora.
Wenedykta.
Ahapija.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 godz. 01 m.
Zachód „ o 6 „ 11 „
Termometr + 3 Pogoda.

Pp. Kozłowski i Wodzicki

przed sądem kolegów.

Komisja laenderbankowa, mając sobie w połowie grudnia zr. przekazany wniosek Magga, przedłożyła w poniedziałek Izbie poselskiej sprawozdanie swoje o interesach transwersalnych obu koryfeuszów polskiej frakcji konserwatywnej. Jak wiadomo, składała się ona z 15 członków. Przy głosowaniu jednak nad ostatecznemi wnioskami w sprawie pp. Wodzickiego i Kozłowskiego było obecnych tylko 14. Siedmiu z nich, mianowicie Polacy, Czesi, Hohenwartowcy i Lichtensteinowcy oświadczyli się w duchu orzeczenia słynnej komisji Koła polskiego, tj. że p. Kozłowski, a eo ipso także Wodzicki, czyści jak bursztyn.

Siedmiu zaś innych członków komisji, mianowicie reprezentanci zjednoczonej lewicy, klubu Coroniniego i Lienbachera oświadczyło się przeciwnie.

Była zatem równość głosów, i tylko fakt, że dr. Rechbauer jako przewodniczący komisji nie głosował, zrobił z równości mniejszość o jeden głos na rzecz opinji potępiającej postępowanie posła Kozłowskiego.

Każdy człowiek, posiadający choć krztę delikatności sumienia, musi uznać wynik taki badań komisyjnych za absolutnie piętnujący posła. W sprawach bowiem takich tylko jednogłośność uniewinnienia ma wartość dla obżałowanego. Wszelka natomiast różnica zdań jest fatalną.

Tę fatalność wyroku powiększa jeszcze szczegół ważny, że osobistości takie jak Coronini i Lienbacher, nie należący do lewicy, podzielają tym razem jej zdanie. Jeżeli lewicę możnaby posądzać poniekąd w podniesieniu tej sprawy o motywa złośliwe, o chęć napiętnowania Laenderbanku i wyrządzenia przykrości figurom rządowym, pozostającym w stosunkach z dygnitarzami tego zakładu finansowego, przez rząd patronizowanego — to nie można posądzać o to ani Coroniniego ani Lienbachera. Na ich opinję wpłynęła li prawda i li poczucie godności mandatu poselskiego.

Poniżej podajemy sprawozdanie mniejszości komisji według urzędowego aktu, i zalecamy czytelnikom uważną baczność na trafną loikę wywodu, a w szczególności na ustęp pełen delikatnej stanowczości o skompromitowanem nad wszelki wyraz stanowisku hr. Ludwika Wodzickiego.

Wywód wzmiankowany potwierdza wszystkie szczegóły, które dnia 30 października z. r. posłużyły wyborcom m. Lwowa do znanej uchwały. Jesteśmy z tego zadowoleni. Ubolewać tylko musimy, że członkowie prawicy, należący do komisji, solidaryzują się z postępowaniem Laenderbanku, który dla siebie i dla korupcji publicznej zagarnął 1,200.000 guldenów t. j. o 100.000 gld. więcej jeszcze, niż całą subwencję, którą biedna Galicja złożyła w ofierze na transwersalkę.

Jak Polacy — jak posłowie polscy, reprezentanci kraju, mogą to czynić, to jest dla nas zagadką — smutną i bolesną. A czyż może coś bardziej charakteryzować sumienie pp. Wodzickiego i Kozłowskiego, jak okoliczność, że pierwszy ciągle jeszcze jest gubernatorem Laenderbanku, a drugi dotąd nie złożył jeszcze mandatu poselskiego? Do tego trzeba mieć całkiem specyficzne czoła.

* * *

Sprawozdanie mniejszości komisji opiewa:

„Mniejszość komisji złożonej z 15 członków, a mianowicie posłowie hr. Coronini, dr. Kopp, Lienbacher, dr. Magg, hr. Salm i dr. Weitlof jakoteż dr. Rechbauer, który jako przewodniczący nie brał udziału w głosowaniu, nie zgadza się na wniosek większości przyjęty 7 głosami przeciw 6. Mniejszość ta czyni odrębny wniosek a to z powodów następujących:

Odpisy i wyjątki aktów karnych, udzielone początkowo przez samego posła p. Kozłowskiego a później przez kierownika ministerjum sprawiedliwości, zestawione z aktami dołączonemi do dawniejszego sprawozdania komitetu, dostarczają aż nadto dowodów na następujące fakta:

Budowę galicyjskiej kolei transwersalnej otrzymało konsorcjum złożone z Karola barona Schwarza, W. Knauera, E. Grossa i firmy Loewenfelds Witwe u. Sohn. Dnia 3 września roku 1882 zawarło to konsorcjum z bankiem dla krajów koronnych układ, mocą którego „przyznano“ bankowi i baronowi Schwarzowi, oprócz ryczałtu na wstępne wydatki w kwocie 630.000 zł. jeszcze kwotę 570.000 złr. (Oświadczenie c. k. prokuratorji, Wiedeń 5go lipca 1883, l. 2252 ad V).

Baron Schwarz i laenderbank zawarli dnia 14 września roku 1882 układ, żeby z kwoty 570.000 złr. wypłacić 60.000 posłowi Kozłowskiemu, 210.000 baronowi Schwarzowi a 300.000 Laenderbankowi (patrz ostateczną relację rzeczoznawców, de praes. 28 marca 1883 l. 11.664/105 sądu kraj. w spr. karnych w Wiedniu).

Jego ekscelencja hrabia Wodzicki gubernator laenderbanku „myślał, że kiedy interes z koleją transwersalną przyszedł do skutku, nadarza się sposobność okazania wdzięczności posłowi Kozłowskiemu. Dlatego bez wiedzy Kozłowskiego wziął ze strony rady zawiadowczej upoważnienie do wypłacenia niewymienionej przez siebie osobie 10 procentowego udziału z czystego zysku i na podstawie tego upoważnienia polecił dyrekcji wygotowanie takiego listu“. (Protokół przesłuchania świadka, ekscelencji hr. Wodzickiego z dnia 21 marca r. 1883).

W liście podpisanym przez firmę, datowanym z Wiednia dnia 2 października roku 1882, l. 3771 a wystosowanym do pana Zygmunta Kozłowskiego, pisze laenderbank: „Mamy zaszczyt zawiadomić pana, że do kwoty 570.000 złr. przyznanej pam tytułem odstępnego (Abfindung) przez nabywców budowy gal. kolei transwersalnej, partycypujesz pan kwotą 60.000 złr. Wypłacimy panu zatem tę kwotę, stopniowo, w miarę jak takowa do nas wpływać będzie“. (Następuje oferta natychmiastowej wypłaty pod pewnemi warunkami a w końcu:) „Prosimy pana być zechciał, dostawszy odpis tego listu, oświadczyć, iż zgadzasz się z jego treścią.“ (Kopja listu z aktów śledczych l. 5473).

List ten doszedł w rzeczywistości do rąk posła Zygmunta Kozłowskiego. Kozłowski nie dał odpowiedzi, później jednak zwrócił list gubernatorowi hrabiemu Wodzickiemu.

Dotychczas przytoczone fakta stwierdzone są z całą pewnością, podczas kiedy następujące dwa pytania nie dadzą się na pewne załatwić, a mianowicie:

1) Kiedy i dlaczego zwrócił poseł Kozłowski list udziałowy?

2) Jaki powód miał laenderbank do przyznania panu Kozłowskiemu 60.000 zł. udziału w swoim zysku z okazji budowy galicyjskiej kolei transwersalnej?

Ad 1. Na pytanie: kiedy i gdzie p. Kozłowski zwrócił list udziałowy z 2 października r. 1882, odpowiedział słuchany jako świadek hr. Wodzicki: „w Wiedniu, mniej więcej w czasie otwarcia parlamentu zwrócił mi pan Kozłowski oryginalny list“.

Pan Kozłowski podaje, że hr. Wodzicki powiedział mu z końcem września, lub w początku października w Wiedniu, że rada zawiadowcza oddała do jego dyspozycji 10 procent z czystego zysku przy kolei transwersalnej i że on tę kwotę jemu (Kozłowskiemu) wypłaci. Pan Kozłowski miał odpowiedzieć, że to mu nie konwenjuje, jeżeli hr. Wodzicki chce coś dla niego uczynić, to niechaj pozwoli mu wziąć udział w syndykacie jakiegoś czysto pieniężnego interesu. W ogóle cała sprawa nie wymaga pospiechu i może pozostać na czas późniejszy.

Hrabia Wodzicki opowiada co do tej sprawy, że Kozłowski powiedział mu we Lwowie w Sejmie, iż wprawdzie otrzymał list udziałowy, jednakże udziału przyjąć nie może, nie zgadza się bowiem z wyrażoną kwotą ryczałtową, gdyż to wygląda na prowizję.

Byłoby łatwem do zrozumienia, żeby obaj przesłuchani panowie nie przypominali sobie wszystkich okoliczności ubocznych i zwrotów mowy. Tu jednakże podano zupełnie przeciwnie miejsce, czas i treść rozmowy, mimo, iż przesłuchanie odbyło się tylko w kilka miesięcy później. Na każdy sposób wynika z zeznań obu panów, że pan Kozłowski ani w swoim mandacie poselskim, ani w tej okoliczności, iż fungował w komisji kolejowej jako sprawozdawca co do gal. kolei transwersalnej, nie upatrywał przeszkody do wzięcia udziału w zysku laenderbanku na interesie z koleją transwersalną.

Ten zysk laenderbanku przy zalicytowaniu budowy kolei transwersalnej przez wyż wspomniane konsorcjum, niemniej przy wybudowaniu tej kolei przez firmę Knauer, Gross i Loewenfelds Witwe u. Sohn jakoteż Ronchetti i Perzetti, nie przedstawia się bynajmniej jako zapłata za jakąś widoczną czynność ze strony banku. Laenderbank ani oferował, ani budował, ani finansował. Zapewnił on sobie tylko (według oświadczenia rady zawiadowczej na walnem zgromadzeniu dnia 26 kwietnia 1884) ze strony przedsiębiorstwa budowy, ryczałt z powodu wprowadzenia (anlaesslich der Entrirung) tego interesu. Zapewnienie to zawarte jest w układzie z dnia 3 września 1882 r., którego to układu komisja nie była w stanie wydostać.

Byłoby nie do pojęcia, że przedsiębiorstwo budowy przyznało laenderbankowi „ryczałt za wprowadzenie interesu“, gdyby nie fakt historycznie stwierdzony, że w przedłożeniu rządowem o budowie kolei transwersalnej, które to przedłożenie przez radę państwa znacznie zmienione zostało, rząd przyznawał laenderbankowi za budowę wykonaną później za 24,000.000 zł. kwotę emisyjną 36,000.000 zł. [do czego doliczyć należy dalsze zobowiązanie na 1,170.000], że więc temu bankowi przyznać chciał bardzo wielkie zyski emisyjne, lub inne pieniężne korzyści).

Że pan Kozłowski udziału na 60.000 złr. zasadniezo nie odrzucił, wynika już z odpowiedzi hr. Wodzickiego, którą pan Kozłowski sam przytoczył. Odpowiedź ta opiewa: „niechaj pan Kozłowski list przeczyta, a następnie się zdecyduje, lub może pewne, formalne zmiany zaproponuje“.

Wreszcie nie czyni to żadnej różnicy, czy p. Kozłowski nie chciał przyjąć udziału 60.000 złr. z powodu, że czas nie wydawał mu się stosownie wybrany, lub że obawiał się, by rzecz cała nie dostała do publicznej wiadomości, lub wreszcie że „nie zgadzał się z wyrażoną sumą ryczałtową, gdyż to na prowizję wygląda“.

Ekscelencja hr. Wodzicki dobrze wiedział, że tego rodzaju udział jest podejrzanym (Graf Wodzicki war sich der Bedenklichkeit einer solchen Betheiligung wol bewusst), gdyż nie wymienił radzie zawiadowczej osoby, której udział miał być wypłacony, a bezwątpienia upoważnienie do wypłaty otrzymał na posiedzeniu, na którem komisarza rządowego nie było. U pana Kozłowskiego natomiast oznaki tej świadomości okazują się dopiero później. Po zwróceniu listu udziałowego zapytywał on mianowicie kilkakrotnie, czy i jak cała sprawa została uporządkowaną. Prosił nawet o pozwolenie wglądnięcia w dotyczące akta bankowe, na co jednak hr. Wodzicki się nie zgodził. Nie daje się udowodnić, że Kozłowski zwrócił list z 2 października 1882 r. dopiero po rozgłoszeniu sprawy Kamińskiego.

Udowodnionem jest, że w czasie kiedy p. Kozłowski zwrócił list udziałowy hrabiemu Wodzickiemu, wyżsi urzędnicy Länderbanku, wiedzieli już o pretensjach Kamińskiego i o grożącym procesie.

Natomiast nie można twierdzić, jakoby w tym samym czasie p. Kozłowski wiedział również o sprawie Kamiński contra Schwarz lub o procesie.

Ad 2. Sędzia śledczy, starał się dowiedzieć od przesłuchanych świadków, jakie powody miał länderbank, do przyznania panu Kozłowskiemu 60.000 zł.

Pan Kozłowski sam na wstępie swojej odpowiedzi zeznaje, że ma w Länderbanku bieżące konto, i że z gubernatorem hr. Wodzickim, od dawna w przyjaznych zostaje stosunkach. Co do rzeczy samej zeznaje, że często wspierał gubernatora radą i dawał mu wskazówki, jak oferta na budowę kolei transwersalnej ma być sformułowaną, żeby mogła odnieść skutek.

Hrabia Wodzicki podaje, że p. Kozłowski wyświadczył bankowi znaczne usługi przez rady swoje w różnych sprawach, i że jego samego wspierał swojem doświadczeniem. To samo było w sprawie kolei transwersalnej. Raz nawet p. Kozłowski odbył podróż do Londynu, za co żadnego nie otrzymał odszkodowania.

Wszystkie te faktyczne zeznania nie wyjaśniają jeszcze, dla czego remuneracja za te usługi nie została zwykłym trybem przez dyrekcję wniesioną, a przez radę zawiadowczą bez tajemnicy uchwaloną i dlaczego p. Kozłowski nie otrzymał stosowną kwotę z wymienieniem tytułu wypłaty.

Dodać jeszcze należy co następuje:

Poseł p. Zygmunt Kozłowski zdawał w obecnej kadencji wyborczej jako członek komisji kolejowej sprawę o przedłożeniu rządowem do liczby 323, które to przedłożenie dotyczy warunków budowy gal. kolei transwersalnej. Jako sprawozdawca wystąpił p. Kozłowski w obronie tej, przez komisję bardzo znacznie zmienionej ustawy (protokoł stenograficzny z 158 posiedzenia 21 maja 1881, pag. 5749—5758). Sprawozdanie do liczby 349 staje w obronie twierdzenia, że rząd miał bardzo ważne powody do polecenia radzie państwa układu, mocą którego Länderbank miałby był objąć budowę kolei transwersalnej, za nominalną kwotę 36 miljonów. Jednakże poleca sprawozdanie odrzucenie tego przedłożenia i przedstawia budowę kolei na koszt państwa za 24,200.000 jako o wiele korzystniejszą.

Żaden świadek nie twierdził, jakoby sprawozdanie w Radzie państwa, było powodem zamierzonej zapłaty dla pana Kozłowskiego. W istocie trzeba też podnieść, że nie komisja kolejowa lub jej sprawozdawca, lecz rząd przez przyjęcie swego przedłożenia, zapewniłby był laenderbankowi nadzwyczaj wielkie korzyści pieniężne.

Zważywszy, że rzecz tak się ma i że świadkowie, przez sędziego wprawdzie nie zaprzysiężeni, lecz upomnieni do zeznania zupełnej prawdy, co do powodów zupełnie inne dali odpowiedzi, nie da się w tym względzie nic więcej powiedzieć, jak tylko, że niewykazano dostatecznego i niepodejrzanego (unbedenklich) powodu, do takiego udziału pieniężnego.

Mniejszość komisji jest zdania, że członkowie Rady państwa jako pełnomocnicy swoich wyborców i uczestnicy ciała prawodawczego, mają obowiązek wstrzymać się od przyjmywania darów lub korzyści pieniężnych, które w jakikolwiek sposób zestawione być mogą z wykonaniem ich mandatu. Dlatego mniejszość komisji tylko w takim razie mogłaby była uznać postępowanie wymienionego posła jako nienaganne (correct), gdyby on list udziałowy laenderbanku z październik a r. 1882 zaraz był zwrócił i dał do poznania, że odrzuca proponowany udział jako sam przez się niedopuszczalny.

Być może, że szczególne (eigenthümliche) zachowanie się hrabiego Wodzickiego, utrudniło panu Kozłowskiemu trzymanie się tej, jedynie słusznej drogi. Zważywszy, że hr. Wodzicki jest wprawdzie członkiem Rady państwa, jednakże nie jest członkiem Izby posłów, nie przysługuje nam prawo do jakiejkolwiek w tym względzie uwagi.

W końcu przytoczyć należy, że przytoczone, a pożałowania godne zajścia, tylko wskutek podniesienia ich przez polskie dzienniki, doszły do wiadomości Izby posłów. Byłyby one już dawne i znacznie dokładniej wyjaśnione, gdyby rząd dotrzymał był przyrzeczenia i dostarczył wszystkich parlamentarnych materjałów, jakotęż gdyby rząd odpowiadając jednomyślnemu żądaniu komisji, przedłożył był wszystkie akta śledcze, co zresztą było jego obowiązkiem. W tej tylko drodze możliwem jest uspokojenie, że nie stało się coś jeszcze gorszego. Tak jednak jak rzeczy stoją wyrazić tylko możemy ubolewanie, że rząd z dochodzeń śledczych, przedłożył tylko niektóre, po większej części już pierwej ogłoszone akta i te tylko w wyjątkach, zaś odmówił żądaniu przedłożenia wszystkich aktów i w ten sposób przeszkodził wyczerpującemu zbadaniu faktów.

Mniejszość komisji wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Izba posłów wyraża swoje ubolewanie, że poseł pan Zygmunt Kozłowski, postępowanie swoje z okazji listu udziałowego c. k. uprzywilejowanego banku dla krajów koronnych, z dnia 2. października r. 1883 do liczby 3771, na kwotę 60.000 złr., uważał za zgodne ze stanowiskiem i godnością posła.“

Wiedeń 20. marca 1885.

Dr. *Juliusz Magg*
sprawozdawca mniejszości.

Bałamucenie opinji publicznej.

Od korespondenta naszego wiedeńskiego, bardzo dobrze informowanego o sprawach parlamentarnych, otrzymujemy co następuje:

„Ku naszemu zdziwieniu spotkaliśmy się ostatniemi dniami w organach prawicy z telegraficznem z Wiednia pochodzącem zaprzeczeniem, jakoby nasze twierdzenie wypowiedziane w artykule: „*Sprawy nasze i sprzymierzeńcy nasi w radzie państwa*“ o nieszczerem zachowaniu się Czechów w ogóle, a pana Zeithamera w szczególe, wobec sprawy regulacji rzek galicyjskich, było mylnem. Jakkolwiek nie znamy tego źródła, skąd to zaprzeczenie pochodzi, moglibyśmy zatem takowe zupeł-

---

9

PRZEZ ŚLUB KUZYNKI.

(Z pamiętnika dziewczęcia).

(Ciąg dalszy).

X.

— Co dzień o godzinie dziesiątej przechodzi Jan koło naszych okien do biura. Iza pierwsza zwróciła moją uwagę.

— Popatrz idzie Jan — rzekła pewnego poranku, stojąc w oknie.

— Niech idzie — rzekłam obojętnie.

— Nie mogę uwierzyć, żeby on się tobie nie podobał. Wszystkie panny, choć go nie bardzo lubią zgadzają się w tem, że on bardzo przystojny. Jedna tylko potrafiła osidlić jego serce, i wszystkie jej zazdroszczą. Ale bo też ona ładna, żadna się z nią porównać nie może.

— Spojrzałam w lustro i nie byłam zadowolona ze siebie. Dla mnie zawsze ideałem piękności kobiecej była blondynka. Zazdrościłam jej pięknych jasnych włosów, szafirowych oczu, przy nich moje ciemne wydały mi się szkaradne.

— Patrz, patrz. Piękna jego pani, pani Arabela spotkała go, idą razem.

Powstałam i szybko przystąpiłam do okna. Pani Arabela w czarnym aksamitnym kostjumie z takim samym kapelusikiem na jasnych lokach ślicznie wyglądała. Podali sobie ręce, on podał jej ramię i z uśmiechem na ustach przeszli koło naszych okien. Spojrzał w górę i ukłonił się nam.

Wsunęłam się za Izę i wsparłam ręką o poręcz krzesła. Nie wiem dlaczego tak niespokojnie mi serce zabiło, a krew jakby skrzepła mi w żyłach.

Dziś obiecał nam wuj, że wyjedziemy w pobliskie góry, skąd przecudowny ma być widok. Aby nam było weselej, mają nam towarzyszyć dwaj panowie.

— Dla ciebie Iziu wybrałam pana Ignacego — rzekł wujcio.

— O! to zdolny urzędnik, ma przyszłość przed sobą — dodała ciocia.

— A dla Helci pana Jana — rzekł znowu wujcio.

— Ale ja nie chcę, wolę pana Antoniego — rzekłam niecierpliwie, prawie gwałtownie.

— Dlaczego? Ty dziecko masz za wiele kaprysów. Przecież sama odmówiłaś Antoniemu, to nie wypada go prosić — tłumaczyła ciocia.

— Tak, ale tamten zapewne łaskawie raczył przyjąć zaproszenie wujcia — rzekłam z szyderstwem.

— Nie. I owszem. Sam nam mówił, że chciałby wyjechać w góry. Nie uwierzysz jaki to miły, wykształcony człowiek — rzekł wujcio.

— Wcale tego nie widać. Bez taktu i bez wychowania musi być ten człowiek, który nigdy się z nikim nie wita, ani żegna w towarzystwie. Przychodzi i wychodzi jak we własnym domu. Dziwię się, że każdy cierpliwie znosi takie lekceważenie, takie ignorowanie — mówiłam oburzona, zaczerwieniona.

— Ach jaka ty egzaltowana! — uśmiechnęła się Iza.

— A ty nie masz żadnej godności własnej. Rozgniewana byłam na ciebie ostatnią razą. Po co go zaczepiały, gdyśmy chodziły po salonie. Niechciałabym nigdy, aby mi kto niedbale, tak łaskawie odpowiadał jak ten pan tobie — rzekłam złośliwie.

— Będziesz miała sposobność nawrócić go — odparła Iza.

Nie, nie, odpowiedziałam. Przedstawiłam sobie jego jako towarzysza i dziwne to na mnie sprawiło wrażenie. Będę trzymała rękę na jego ramieniu!

— O nie, za nic w świecie. — Gdyby on tylko był lekceważący!

— Wolałabym już widzieć go smutnym; — bo wtedy nie mogę się na niego gniewać, nie mogę wznieść śmiało oczu, ani mówić, ani śmiać się. Z trwogą i ciekawością naprzemian myślę o naszej wycieczce.

Raniutko o szóstej zajechały dwa powozy przed nasz dom. Mało spałam i wstałam pierwsza. Iza jeszcze na dobre spała, kiedy ja przymierzałam do lustra to suknię, to kapelusz lub welonik, studjując w czem mi najlepiej do twarzy. Dawniej nie myślałam nigdy o mojej powierzchowności, dzisiaj patrzyłam z maleńkiem lusterkiem w ręku na odbitą swą twarz w wielkiem zwierciedle jak wyglądam en profil, en face. Nie byłam wcale zadowolona z siebie, nie mam blond włosów, ani pięknej, delikatnej cery, ani słodyczy w wyrazie twarzy, ani łagodnych oczu, gdzież kobieta w ciemnych warkoczach, ze smagłą twarzą, z orlim nosem może się podobać mężczyźnie.

Edmund mówił zawsze, że mam piękne oczy! popatrzyłam?

Nienkontentowanie w duszy odbiło się i w oczach, nadawałam im rozmaity wyraz, stosując do tego słowa cichutko.

nie pominąć, jednakowoż w interesie publicznym na to zresztą gołosłowne zaprzeczenie w krótkości odpowiadamy:

W naszym artykule wykazaliśmy najdobitniej, powołując się na doświadczenia, które delegacja nasza we Wiedniu z Czechami jako naszymi sprzymierzeńcami w ostatnich sześciu latach zrobiła, że na Czechów ani w sprawach ekonomicznych naszego kraju ani w narodowych liczyć nie można. Te zapatrywania dzielą z nami w zupełności i inne poważne pisma krajowe, w tej mierze wskazać tylko potrzebujemy na ostatnie korespondencje Wiedeńskie do *Nowej Reformy*, i na ostatnie artykuły *Gazety Narodowej*, korespondencje lwowskie *Dziennika polskiego* i innych pism polskich. Tylko, że my pierwsi odważyliśmy się maleńki i skromniutki obrachunek zrobić z Czechami. Co do zachowania się Czechów w komisji regulacyjnej musimy i dziś pozostać przy naszem pierwotnem twierdzeniu, że Czesi nas w tej sprawie poprzeć nie myśleli i nie chcieli, a z jakich powodów wyczerpująco wykazał korespondent wiedeński do *Reformy* po pojawieniu się naszego artykułu. Faktem niezbitym i dziś pozostaje, że tak pan Jahn jakoteż i Zeithamer w komisji regulacyjnej w taki sposób na niekorzyść naszej sprawy przemawiali, że członkowie polscy tejże komisji w niemałym byli kłopocie będąc zmuszeni przy wyborze referenta dla tej sprawy swoje głosy oddać nie na p. Zeithamera, który ma „sprzyjać“ Galicji, naszego pobratymca i sprzymierzeńca na arenie parlamentarnej, ale na pana Sochora, byłego członka lewicy. To głosowanie samo już najlepiej dowodzi, ile wagi delegacja nasza w tej sprawie przynajmniej przywiązuje do platonicznego sprzyjania nam pana Zeithamera i koła czeskiego. Zabawnym zresztą jest sposób, jakim *Czas* itp. uzasadniać chce przyjaźń Czechów i pana Zeithamera ku nam. Przytacza bowiem, że poseł Z. tymi dniami w parlamencie kilka słów przychylnych wypowiedział w sprawie indemnizacji galicyjskiej, za co od polskich posłów huczne brawa odebrał. Ale łatwiej palnąć mówkę piękną w sprawie, której załatwienie pozostawiono potomności, aniżeli czynem okazać swoją przyjaźń w sprawie będącej na porządku dziennym, w sprawie, która dla naszego kraju jest sprawą piekącą, jaką bezsprzecznie jest regulacja rzek. Słusznie powiada przysłowie: Mowa się mówi, a chleb się je.

Jakiż więc cel mają podobne bałamutne zaprzeczenia? Chyba tylko ten, ażeby opinję publiczną w kraju niepotrzebnie mistyfikować.

Nagle usłyszałam śmiech za sobą.

— Co ty wyrabiasz za miny, już od chwili przypatruję się tobie. Zawsze wszyscy mówią żeś ty nie próżna, chciałabym, żeby ciebie w tej chwili ujrzeli.

Pierwszy raz nie znalazłam słowa odpowiedzi. Rzuciłam zmięszana lusterko na łóżko i poprawiałam niby coś na sobie, chcąc po części choć udać obojętność.

— Dla kogo ty się tak przystrajasz? — spytała Iza złośliwie, przeciągając głos. Ciekawam bardzo, dla kogo?

— Bądź cicho! Nie stroję się wcale. Ubieraj się bo już późno — odparłam tem rezolutniej, im więcej czułam się zmięszaną.

We dwa powozy wyruszyliśmy w góry. W pierwszym siedział wuj z ciocią, w drugim Iza, ja, pan Ignacy i pan Jan. Chciałam siąść z wujostwem, ale wcześnie jeszcze uznałam niestosowność tego kroku, Iza sama z panami jechać nie mogła. Nie lubiłam Izy od chwili, w której wyraziła pewne podejrzenie, pewne domysły, bo od tej chwili zapanowała ona nademną tak, że nie śmiałam jej otwarcie spojrzeć w oczy, tembardziej gdy pan Jan vis a vis siedział. Nie wiem, czy chłodny poranek, czy niebo pochmurne trochę posępnie odbiło się w jego odbiciu.

Był blady, smutny, milczący — zatopiony w myślach.

Gęstą, białą woalką zasłonięta, oparłam się w głąb powozu i patrzyłam na niego; on patrzył obojętnie na okolicę.

Iza z panem Ignacym, którego znała już dawno, co chwila zaczynali i urywali rozmowę przeplataną słowami: „Ach, ach, jak tu pięknie, jak tam ładnie“. *Emela.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeszcze o protekcjach.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które autentycznie wyjaśnia okoliczności, łączące się z obsadą drugiego dyrektora galic. kasy oszczędności, i odsłania w całej nagości system protekcyjny, panujący w tym zakładzie. Pismo to opiewa:

W artykule „górą protekcja“, umieszczonym w Nrze 81 *Kurjera Lwowskiego* zawiera się wiele szczegółów niezgodnych z prawdą, o których łaskawe sprostowanie uprzejmie upraszam.

Po pierwsze, posada drugiego dyrektora nie była i nie jest wakującą. Posada ta na nowo systemizowaną została dla tego, by na niej umieścić pana Smolkę, który nie od lat 10 jest sekretarzem ale wogóle od lat 9 w służbie zakładu z początku jako dyurnista, później jako oficjał, nareszcie mianowanym został sekretarzem z pominięciem zasłużeńszych i zdolniejszych urzędników. A więc górą protekcja!

Wiedząc od roku o tem, dla kogo posada drugiego dyrektora jest z góry przeznaczoną, wiedząc dalej i o tem, jaką agitację rozwinięto słowem i pismem na korzyść pana Smolki, nie mogąc nareszcie pod względem jurydycznym odpowiedzieć wszystkim warunkom konkursu zupełnie tak samo jak pan Smolka, postanowiłem nie ubiegać się o nią i rzeczywiście tylko na naleganie Wgo dyrektora Zimy, a nie najżyczliwszych i wpływowych przyjaciół, których niestety nie mam, podałem się o nią li tylko z ciekawości, co z tego będzie, i z jakich powodów moja kandydatura z innych względów nierównie silniejsza od kandydatury pana Smolki, usuniętą zostanie. Sposób się znalazł i z terna wypadłem, którego zresztą statut nie wymaga i który członków towarzystwa wcale nie wiąże.

O mojej więc skromności, a tem mniej o jakiemś wzięciu na kawał mowy żadnej nie było i nie ma, w czem widzę raczej obrazę moją i innych, aniżeli mniemaną przysługę ze strony autora artykułu.

Co do spraw hipotecznych, niby głównej czynności wchodzącej w zakres drugiego dyrektora, zauważyć muszę, że załatwiał je przez lata długie wzorowo i sumiennie śp. dyrektor Krawczykiewicz, nie umiejący czytać po łacinie i nie znający kodeksu.

Nie grozi więc żadne niebezpieczeństwo panu Smolce, ponieważ do niego samego a nie do kogo innego odnosi się nagłówek artykułu „górą protekcja“ i nie wątpię, że upadnie nawet pan Domaszewski, bardzo dobrze znany i jedyny kandydat, który posiada wszystkie konkursem wymagane warunki, lub takowych w krótkim czasie przy zdolnościach swych nabyć może, czego nie dokaże pan Smolka po najdłuższej nawet służbie, o czem Cię, szanowny redaktorze sine ira et studio zapewnić mogę.

Kończąc zawiadamiam Cię, że dla usunięcia pozorów osobistej animozji, której nie czuję i nie mam dla nikogo, cofnąłem moie podanie o powyższą posadę. *D. Koczyndyk.*

Towarzystwo opieki
nad uwolnionymi więźnami.

II.

Walne zgromadzenie tego Towarzystwa odbyło się dnia 23 bm. Zebrało się 47 członków i w tej liczbie ośm pań i panien. Przewodniczył starszy prokurator p. Zdański.

Na wnioski pp. Żółkiewskiego i Rusockiego wyrażono księdzu Korzeniowskiemu, panu Zdańskiemu i całej w ogóle dyrekcji, podziękowanie za gorliwe zajęcie się sprawami Towarzystwa. Ks. Korzeniowski objaśniając sprawozdanie, podniósł gorliwość starostów w Kosowie i Horodence, który bardzo znaczną liczbę członków Towarzystwa przysperzyli. Ks. Macukiewicz wniósł absolutorjum dla dyrekcji. Przyjęto. Na wniosek ks. Korzeniowskiego uchwalono wykluczyć z Towarzystwa członków, którzy dłużej jak od roku nie płacą wkładek.

Przyjęto bez dyskusji preliminarz budżetu na rok bieżący.

Do wydziału wybrani zostali panowie: Józef Mysłowski, ks. Klusik, ks. Kalinka, Bolesław Papara, ks. Szymonowicz i Maksymiljan Thullie.

Przed wyborem prezesa pan Zdański wniósł ażeby obowiązek ten włożono na pana Rusockiego. Pan Rusocki wymawiając się brakiem czasu i podnosząc zasługi pan Zdańskiego, wniósł prośbę do niego, żeby zechciał nadal tę godność zatrzymać. Na prośbę tę popartą przez całe zgromadzenie zgodził się p. Zdański zatrzymać nadal urząd prezesa Towarzystwa.

Ks. Korzeniowski wniósł imieniem dyrekcji ażeby wkładki dla gmin wiejskich zniżyć na 1 zł. rocznie. Sprzeciwił się temu ks. Macukiewicz, zaś p. Rychtman wniósł poprawkę żeby wkładka zniżoną została tylko dla gmin mniejszych. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek dyrekcji.

Również przyjęto drugi wniosek dyrekcji żeby tam gdzie dla braku dostatecznej ilości członków, nie można tworzyć filji, zakładano tymczasowo komitety lokalne. Niemniej zatwierdzono prowizoryczną instrukcje dla tych komitetów.

Dalej przedstawił ks. Korzeniowski walnemu zgromadzeniu dwie prośby, mianowicie: 1) żeby członkowie starali się zbierać dla Towarzystwa dary żywności, odzienie itp. i 2) ażeby członkowie wkładki wprost do dyrekcji punktualnie nadsyłali.

W końcu wniósł ks. Macukiewicz, żeby dyrekcja poczyniła u władz kroki, celem uzyskania uwolnienia od portorjum dla korespondencji towarzystwa. Mimo kategorycznego oświadczenia p. Merunowicza, że takie uwolnienie wręcz sprzeciwia się ustawie, wniosek ten przekazano dyrekcji do uwzględnienia.

Na tem zgromadzenie zamknięto, a ks. Korzeniowski wygłosił nader zajmujący odczyt na temat: „Czy w istocie dobry byt skazańców w aresztach i więzieniach jest przyczyną licznych rewertentów“? Odczyt ten przyjęło zgromadzenie z szczerą wdzięcznością.

Kolonje wakacyjne.

Z powodu, że komitet urządzający od 2 lat kolonje wakacyjne dla ubogiej młodzieży szkolnej odmawiał zasadniczo przyjęcia dzieci wyznania mojżeszowego, zebrało się dnia 22. bm. z inicjatywy i na zaproszenie p. Jakóba Stroh i kilku innych obywateli wyznania mojżeszowego kilkadziesiąt osób celem zawiązania komitetu, któryby się miał zająć urządzeniem na wzór istniejących już kolonij dla dzieci żydowskich. Pp. Stroh i referent dr. Rot, przedstawili zgromadzonym cel zebrania, poczem zabrał głos p. Fryling i po wyczerpującem umotywowaniu wniósł, ażeby zgromadzenie przed merytorycznem traktowaniem sprawy i wyborem wydziału, przyjęło następującą rezolucję:

„Zgromadzenie uchwala, ażeby komitet zasadniczo działał w kierunku umożliwienia łącznych kolonij, złożonych z dzieci wyznania chrześcijańskiego i żydowskiego, a dopiero po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków, mogących doprowadzić do uzyskania tego — udecydował jako *ultima ratio*, urządzenie kolonij dla dzieci żydowskich Wówczas komitet urządzając takie kolonje, nie będzie wychodził ze stanowiska wyznaniowego — jedynie w ostateczności zajmie się tymi parjasami, którzy dlatego, że urodzili się w wyznaniu żydowskiem, nie mogą korzystać z dobrodziejstw istniejących już kolonij, opartych na ogólnej ofiarności“.

Dr. Goldman wyraża przekonanie, że wszelkie usiłowania nie doprowadzą do rezultatu. Był on przed dwoma laty w komitecie kolonij wakacyjnych i już wówczas wykluczył ten komitet żydów od korzystania z dobrodziejstw kolonij. Przez miesiąc cały starał się dr. Goldman jako wydziałowy uzyskać usunięcie tej odrębności, nie udało mu się to jednak i dlatego wystąpił z wydziału. Komitet tłumaczył się tem, że dla dzieci żydowskich musianoby się postarać o osobny wikt koszerny. Oprócz tych względów rytualnych zachodzi jeszcze ta przeszkoda, że dzieci chrześcijańskie uczęszczają do kościoła, i na tym więc także punkcie rozdzielanoby je. Wikt i modlitwa separowałyby więc kolonje, a są to przeszkody utrudniające rzeczywiście umożliwienie wspólnych kolonij.

Dyrektor szkoły Landes, przychylając się do wywodów dra Goldmanna, nadmienił, że polecał dotychczas komitetowi kolonij wakacyjnych ukwalifikowanych zupełnie kandydatów, komitet jednak zawsze systematycznie odmawiał ze względu na wyznanie dzieci.

P. Fryling w odpowiedzi na te zarzuty oświadczył, iż powyższe trudności nie są tego rodzaju, ażeby już z góry wykluczały możność doprowadzenia do skutku wspólnych kolonij. Największy prole-

tarjat żydowski, z którego rekrutowałyby się właśnie dzieci — korzysta przeważnie ze szkół wyznaniowych, a mianowicie z miejskiej szkoły im. Czackiego, i ze szkół przy ulicy św. Stanisława i Arsenalskiej, utrzymywanych staraniem tutejszej wyznaniowej gminy żydowskiej. Dzieci te od urodzenia mają otoczenie wyłącznie żydowskie. Jedynie może z mamką bełkotały po polsku lub rusku, z rodzicami w domu i rówieśnikami po za domem, mówią tylko po żydowsku. Następnie w szkole, mając kolegów wyłącznie wyznania żydowskiego, szwargoczą także z niemi tylko po żydowsku. Gdybyśmy je więc wysłali tylko z żydami na wieś, kontynuowałoby się znowu to samo. Zbytecznem byłoby wykazywać, iż jedynie ława szkolna zbawiennie i skutecznie oddziałać może na assymillację. Obracając się w gronie dzieci chrześcijańskich „koloniści żydowscy“, z rozmaitych względów musieliby mówić po polsku i zachowywać się w ogóle tak, jak ich rówieśnicy innego wyznania. Kilkutygodniowy pobyt wywarłby wpływ zbawienny, dzieci żydowskie poznałyby świat inny — ambicja nakazywałaby im starać się o to, ażeby nie odróżniały się strojem, mową i zwyczajami od innych, ucywilizowanych dzieci.

Co się tyczy wiktu, to mógłby komitet o to się postarać, ażeby dzieci żydowskie wiktowały się nie u karczmarza, lecz aby się tem zajął wydelegowany przez komitet przedsiębiorca, któryby umiał sporządzać wikt podług wymogów rytualnych.

Co do modlitwy nareszcie, sądzi p. Fryling, że mogłyby być zastosowane te same przepisy i zwyczaje, jakie istnieją w szkołach ludowych i średnich. Uczęszczają tam przecież dotychczas dzieci rozmaitych wyznań, pomimo to jednak nie zaszły takie wypadki, któreby usprawiedliwiały cofanie się wstecz i odrębność.

Komitet kolonij wakacyjnych dla dzieci wyznania żydowskiego, mógłby z komitetem kolonij już istniejących zrobić taką umowę, że ten ostatni przyjmowałby dzieci żydowskie w stosunku do funduszów, złożonych na ten cel przez zawiązujący się właśnie komitet.

Zdaniem mowcy głównie o to chodzić powinno, ażeby nie było oddzielnych kolonij i ażeby idea asymilacyjna przez takie postępowanie zamiast postępować naprzód — nie cofnęła się wstecz.

Dr. Bick przychyla się w zupełności do wywodów p. Frylinga, przemawia za jego rezolucją i oświadcza, że przeszkody wymienione nie są tego rodzaju, ażeby usprawiedliwiły niemożebność wspólnych kolonij.

Dr. Goldman sądzi, że nie byłoby to równouprawnieniem, gdyby kolonje zabierały tylko tych żydów, za które komitet zapłaci.

P. Fryling odpowiada, że żydzi muszą już raz pogodzić się z tem, iż nie zawsze i wszędzie muszą wygrać sprawę, chociażby nawet słuszność była po ich stronie. Wywołało to tylko rozgoryczenie. Mowca należy do tego stronnictwa żydowskiego, które sobie postawiło za zadanie przeprowadzić asymilację nawet kosztem ofiar pewnych ze strony żydów. Jest to czas przejściowy, jeżeli zechcemy postawić zawsze na swojem, nie doprowadzimy do celu, wolimy zrobić coś, aniżeli nic.

Ostatecznie po dwugodzinnej dyskusji przyjęto rezolucję p. Frylinga jednogłośnie jako dyrektywę dla komitetu, który wyczerpać ma wszelkie środki celem doprowadzenia do kolonij wspólnych.

Przewodniczącym wydziału wybrano p. Jakóba Stroh.

Do wydziału weszli pp.: dr. Blumenfeld, dr. Bick, Fryling, dr. Goldman (wiceprezes), Kobak, Landes, kaznodzieja Lewenstein, dr. Lilienfeld, Ire Lilienfeld, Mises (skarbnik), dr. Rot (sekretarz), Ruker, Russman, Sternberg i dr. Witz.

Zdaniem naszem instytucja kolonij wakacyjnych jest u nas zbyt młodą i ma do walczenia z wielkiemi trudnościami, by ją obciążać jeszcze dodatkowo urządzaniem kuchni wyznaniowych, i dlatego w danych stosunkach lepiej będzie, jeźli dzieci żydowskie będą osobno.

Anam.

Cesarstwo Anam, zwane przez chińczyków Nganyan, przez wielu zaś geografów Kochinchiną, stanowi najbardziej na wschód wysuniętą część Indyj Wschodnich i powstało w początkach bieżącego stulecia ze zlania się trzech udzielnych królestw: Tonkinu, Kochinchiny i Kambodży. Na północ graniczy z Chinami, na zachód ma Birmę i Syam za sąsiadów, na wschód zaś i południe tworzy trójkąt odchylony ku morzu Chińskiemu i tonkińskiej zatoce. Dodać wypada, iż od północy ku południowi kraj ten przerzyna rzeka Mekong czyli Menam i że w tym samym kierunku biegnie jedno z pasm gór Malajskich, obficie rozgałęziające się ku morzu.

Wybrzeża rozwinięte na długości 143 mil geograficznych tworzą niezliczoną ilość zatok i przystani. Każda z nich mogłaby być doskonałym portem, niewiele jednak oddaje właściwe usługi żegludze i handlowi. Morze chińskie w ogóle należy do niebezpiecznych, a kto wie, czy część oblewająca wybrzeża Kochinchiny nie jest bardziej niebezpieczną niż inne. Z jednej strony natura zrobiła chyba wszystko, aby uczynić żeglugę wzdłuż brzegów ryzykowaną, z drugiej — niebezpieczną uczynili ją ludzie. Na morzu szaleją trąby i burze, podwodne skały co chwila grożą ci rozbiciem... Ominąłeś je szczęśliwie, już ci się brzeg uśmiecha, jeszcze kwadrans i spoczniesz na lądzie, gdy nagle z po za skał wymyka się łódź jakaś, jedna, druga, trzecia i lotem strzały pędzi ku tobie... To korsarskie „dżonki“, gotowe siłą wziąć okup, gdy nie dasz go dobrowolnie.

Anam to ziemia obiecana, kraina „mlekiem płynąca i miodem“. Już sama jej nazwa w chińskim języku „Ngan-nan“ tj. ciche południe dostatecznie ją charakteryzuje, choć nie jest w stanie streścić wszystkich jej czarów. Falowata powierzchnia, wznosząc się tarasami ku Birmie i Chinom, co krok przedstawia najwspanialsze widoki, góry pokryte odwiecznymi lasami niebotycznych palm, cedrów i dębów, doliny umajone zielenią podzwrotnikowej roślinności, wśród której lśnią gładkie powierzchnie jezior i stawów lub szumią fale rzeki. Niezliczone kaskady błyszczą tęczowemi barwy w promieniach pogodnego słońca; w lasach i gajach ogłusza cię śpiew różnobarwnego ptactwa. Ziarno rzucone w ziemię wydaje dwadzieścia ziarn, a góry prócz kosztownych marmurów kryją w swem łonie złoto i srebro, szafiry, opale, rubiny i ametysty.

Takim jest Anam, którego część stanowi Tonkin (*Tomg-King*), kość niezgody między Francją a Chinami.

Ludność Anamu różnie podają. Jedni liczą 5—11 miljonów inni 22 i liczba ta zdaje się być najprawdziwszą, podają ją bowiem najświeższe źródła.

Mieszkańcy tego kraju podobnie jak chińczycy, należą do rasy mongolskiej i posiadają wszystkie jej charakterystyczne cechy.

Ubiór ich nie odznacza się wymyślnością kroju; mieszkaniec Anamu ubiera się w długą bluzę zapinaną z boku i przepasaną pasem, nosi chińskie spodnie i czerwone sandały. Jest to jednak tylko ubiór klasy zamożnej, kupców, uczonych lub urzędników, lud bowiem odrzuciwszy sandały i chińską część ubrania, poprzestaje na sukni, którą w biodrach przewiązuje pasem, zwanym „kai-chan.“

Ubiór kobiety niewiele różni się od męskiego. Elegantki, noszą spodnie w różnokolorowe pasy, które przyozdabiają świecidełkami. Obcisła jedwabna suknia uwydatnia zgrabne ich kształty, a blada matowa cera, głębokie oczy, wreszcie dziwna delikatność rysów, właściwa zazwyczaj tylko dzieciom, czyni je nader ujmującemi.

Anamici z natury są spokojni, łagodni i dość weseli, zaduma maluje się w ich oczach skośnych i nie dziw, bo żelazna prawica cesarza i mandarynów gniotła i gniecie ich od wieków tak, że Anamici tylko wśród gór niedostępnych, odzyskują swobodę i wesołość, na które trudno im się zdobyć wśród murów swej stolicy.

Najulubieńszem zajęciem anamity jest rolnictwo i rybołostwo. Handlowi oddaje się niechętnie, bo brak mu właściwego kupieckiego sprytu, a najmniejszy zarobek cieszy go niepomiernie. W ogóle jednak duch kupiecki w Anamie się nie rozwinął, wskutek też czego rolnik-anamita sieje zazwyczaj tylko tyle ryżu, ile mu na jego własny użytek potrzeba. To samo dzieje się z uprawą trzciny cukrowej, indyga i bawełny, które z Anamu zaczęto wywozić od niedawna i to stosunkowo w bardzo niewielkiej ilości.

Trudno wyobrazić sobie coś równie sprzecznego, jak dom i grobowiec anamski. Jeden z nich niski, ponury; dach wznosi się zaledwie parę łokci nad ziemią, a w dole osadzone okna, wąskie i małe, niewiele przepuszczają światła do wnętrza; drugi o ścianach białych i różowych ozdobionych rzeźbą.

Umarły w pojęciach Anamu, to święty, cześć mu się należy i dlatego to za życia anamita nieraz wszystkiego sobie odmawia, aby módz tylko piękny grobowiec swoim wystawić. Niemniej wielką rolę grają u anamitów śluby, a kto wie nawet czy ślub nie jest najważniejszą chwilą w ich życiu... po pogrzebie.

Brak miejsca nie pozwala nam wdawać się w szczegóły obrzędu zaślubin, ograniczamy się na zaznaczeniu, że i w tym wypadku biedni cieszą się temi samemi przywilejami co i bogaci, mogą mianowicie przywdziać suknie właściwe tylko mandarynom, gdy zaś prawdziwy mandaryn spotka orszak weselny, musi zsiąść z konia i ustąpić z drogi, choćby to tylko był ślub wyrobnika.

Niedawna wojna w Tonkinie i obecna wojna o Tonkin nasunęły i rozwiązały pytanie: czy anamita jest odważnym i czy bić się umie? Nie można na nie odpowiedzieć bezwzględnie. Anamita bije się dzielnie, jeżeli jest pewnym zwycięstwa, ale niech tylko rezultat bitwy staje się wątpliwym, on sam przeciwnikowi ułatwi zwycięstwo i w oka mgnieniu zostawi go panem placu, bo uciec z pola bitwy, gdy wątpliwą jest wygrana, nie jest w ich pojęciu rzeczą hańbiącą.

Z izby sądowej.

Lwów 24. marca. Jubileusz 50-krotnej kradzieży obchodzić uważał się widocznie Jan Nowicki. Od roku 1868 odbył on już 46 kar za kradzież. Dziś stanął przed sądem oskarżony o kradzież krup i worków ze straganów w rynku. Przysięgli potwierdzili jednogłośnie pytanie główne, opuścili jednak wartość podaną w pytaniu na 7 złr. Również jednogłośnie zgodzili się na jasny fakt, że Jan Nowicki jest złodziejem nałogowym. W skutek tego werdyktu, trybunał, któremu przewodniczył p. radca Daniewicz, uznał za stosowne przerwać na 3 lata działalność Nowickiego. Pan prok. Gwiazdoń zapowiedział zażalenie przeciw temu niskiemu wymiarowi kary, obrońca dr. Horovic zaś przyjął wyrok imieniem swego klienta.

Izba radnych sądu krajowego załatwiła w poniedziałek przychylnie podanie obrońcy dr. Horovica, o wliczenie jego klientowi Pawłowi Iwanickiemu, w wymierzoną jednoroczną karę, 6 miesięcy, które przesiedział w więzieniu z powodu zażalenia nieważności wniesionego przez prokuratorję. Przeciw temu orzeczeniu odwołała się prokuratorja do sądu apelacyjnego.

KRONIKA

Mieszkańcy ulicy Kurkowej, mogli onegdaj wieczorem oglądać ciekawe zjawisko, mianowicie latarnię gazową, świecącą światłem — robaczka świętojańskiego! Takie osobliwości urządza dość często dessawskie Towarzystwo gazowe. — Pisząc już o tej ulicy, niemożemy niedodać, że obywatele zamieszkali w górnej jej części, postanowili pospraw iać sobie szczudła, gdyż tylko w ten sposób możebnym jest przechód przez tę ulicę w czasie dłuższego deszczu lub wiosennych roztopów.

Co to może — moda. Studenci nasi, ustrajając swe głowy w różnobarwne czapki kroju pruskiego, niespodziewali się z pewnością znaleść tak prędko naśladowców w — dorożkarzach. Widzieliśmy już kilku, jak z fantazją i pełni dumy w czapkach zielonych odbywali „jazdę kawalerską“. Baczność więc pp. studenci, aby was przyjezdni nie identyfikowali przypadkiem z dorożkarzami!

Nasze łaźnie. Od wielu osób słyszeliśmy zażalenia na jedną wielką niewłaściwość w łaźniach, mianowicie, że zdrowi zmuszeni są kąpać się w jednej sali z chorymi i używać tych samych przedmiotów, mianowicie: wanienek, szczotek, łóżek, koców itp. O ile to jest nieprzyjemnem a nawet szkodliwem, niepotrzeba nawet mówić. Możeby magistrat, zarządzający łaźnią fundacji śp. Ducheńskiego, zechciał w tym kierunku wprowadzić reformę i ulepszenia, choćby dla przykładu innych właścicieli zakładów łaziebnych we Lwowie.

Nowa operetka polska. Donoszą nam ze Stanisławowa: Młody i utalentowany wiolonczelista i kompozytor Kar. Krotochwila, autor wystawianego już po kilkaroć z powodzeniem „Ostapa“

napisał teraz trzyaktową operetkę narodową „Senator małego miasteczka“, którą ujrzymy po raz pierwszy w Stanisławowie w sobotę dnia 28 b. m. Libretto skomponował sam kompozytor odznacza się ono dobrym układem, odpowiedną dla tego rodzaju utworów charakterystyką i życiem dramatycznem. Osnute na motywach narodowych sola i chóry odznaczają się werwą i melodyjnością. Harmonizowanie wyborne. Po wystawieniu można będzie więcej powiedzieć. Literatura nasza muzyczna co do operetek jest bardzo ubogą, każdy nowy utwór witamy z zadowoleniem. Poprzednia operetka autora „Ostapa“ osnutą była na motywach pieśni ruskich i nader miłe czyniła wrażenie.

Za spokój duszy śp. Niegolewskiego odbędzie się we czwartek o godz. 11 z rana nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, urządzone staraniem grona obywateli. Wszystkie korporacje i stowarzyszenia wystąpią z chorągwiami.

Pan Emil Torosiewicz nadał stypendjum swojego imienia o rocznych 125 zł., uczniowi IV klasy c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Józefowi Huzarskiemu.

Portret ks. arcybiskupa Morawskiego, wykonany bardzo pięknie i starannie na kamieniu przez M. Zabłockiego w formacie dużego arkusza wyszedł i jest do nabycia po cenie 1 złr. we wszystkich księgarniach i w sklepach galanteryjnych. Na prowincję za opakowanie dolicza się 20 ct.

Ogłoszenie konkursu. Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs do 15. kwietnia b. r., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze fizyki w szkole politechnicznej.

Posada ta, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr. w. a., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od dnia jej objęcia pc koniec września 1886 r.

Podania o powyższą posadę, wystosowane do kolegium profesorów i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 28. b. m. koncert instrumentalno-wokalny, urządzony przez panią Prann i pana M. Signio — ze współudziałem artysty dramatycznego p. Gustawa Fiszera. Początek o godzinie 7 i pół wieczór.

Lista będzie od czwartku otwartą, a bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4tej popołudniu.

Walne zgromadzenie samoistnych krawców i kuśnierzy lwowskich, odbędzie się dziś we środę, w sali ratuszowej o godzinie 4. po południu. Na porządku dziennym: sprawozdanie komisji szkontrującej z zamknięć rachunkowych, wybór przełożeństwa i projekt założenia wspólnego magazynu surowych materjałów krawieckich.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Henryk Władysław Kijas, rodem z Mielca w Galicji, otrzymał stopień magistra farmacji.

Wieczornica Lutni, tutejszego Tow. śpiewackiego odbędzie się w sobotę 28. marca w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“, ulica Zimorowicza o godzinie 8mej wieczorem. Z programu nam nadesłanego, zaznaczamy na szczególną wzmiankę humorystyczne kompozycje: „Bal u państwa bankierów Heiman Lewi“ (polka mazurka) i „Żabia ballada“ Geneégo (dotąd nieprodukowana). Bardzo też piękną ma być „Symfonia ptasia“ i „Pieśń czarnogórska“.

Bliższe szczegóły tej zabawy podamy później.

Kardynał Schwarzenberg niebezpiecznie zachorował.

Modna trucizna. Morfinomanja opanowała całe „wyższe“ Towarzystwo paryskie. Pudełeczko z wstrzykawką morfinową, znajduje się na toalecie każdej damy dobrego tonu. Lekkie ukłucie pobudza do życia zblazowaną Paryżankę, nadaje jej dowcip, wesołość, a wreszcie namiętność. Niestety nie na długo, bo straszne skutki morfinizmu, aż nadto są pewne. Życie a la vapeur kończy się w tym razie chorobą tak rozpaczliwą, jak żadna inna. Ale paryskie damy za rok rozkoszy chętnie oddają kilkanaście lub kilkadziesiąt lat spokojnego życia.

Z Karwinu donoszą o nowej katastrofie. Oto 20. b. m. znów trzej górnicy znaleźli śmierć przez spadające bryły kamienne. Z szachtu „Johann“ wydobyto dotychczas 102 trupów.

Urodziny niemieckiego cesarza. Przez cały dzień powiewały z okien domów w Berlinie chorągwie. Ulicę „unter den Linden“ od rana zaległa publiczność pragnąca widzieć pochód gratulacyjny. Cesarz był cokolwiek cierpiący, dla tego osobiście przyjął tylko życzenia członków rodziny, księcia Bismarka i obcych książąt. Rada związkowa, prezydjum rady państwa i sejmów posłowie i jeneralicja nie zostali przyjęci. Natomiast wydano 900 zaproszeń na wieczór. Książę Bismark przyjeżdżający do zamku, został przez publiczność entuzjastycznie przywitany. Wieczorna iluminacja wypadła świetnie.

Sonnenthal w Nowym Yorku. Po uroczystem przyjęciu w porcie, o którem już pisaliśmy, nastąpił wieczorem koncert w teatrze „Thalia“. Teatr był szczelnie zapełniony a na scenie z płomieni gazowych, ułożono napis: „Welcome Adolph Sonnenthal“. Skoro Sonnenthal ukazał się w loży, zerwała się istna burza oklasków. Dyrektor Amborg wypowiedział ze sceny mowę powitalną, po nim przemówiła artystka pani Schemberg, a komik Lobe wypowiedział wierszowane powitanie. Następnie wśród uroczystej ciszy odpowiedział Sonnenthal. Po teatrze udał się Sonnenthal do lokalu niemieckiego towarzystwa śpiewackiego, gdzie owacje rozpoczęły się na nowo.

Hrabia Paryża, książę Ludwik Filip, przybył dnia 19go bm. z córką swoją Amalją do Wiednia, celem zasiągnięcia rady lekarskiej. Lekarze zalecili chorej córce wyjazd do Włoch.

Kamień węgielny pod pomnik Wiktora Emanuela, położony został dnia 22. b. m. na szczycie Kapitolu. Król sam spełnił tę czynność w obecności swojej rodziny, dygnitarzy państwowych i obcych ambasadorów. Depretis w mowie swojej do króla, wypowiedział, że pomnik będzie świątynią jedności Włoch; na historycznem wzgórzu stać będzie gmach jedności, który poświadczy o wdzięczności ludu dla swego wielkiego króla. Depretis zakończył słowami „Do niego ducha wznosząc wołamy: w Rzymie jesteśmy i w Rzymie zostaniemy.“

Rachela Steiglitz. Czytamy w *Czasie*: Rabin Bloch, deputowany do Rady państwa, zajmował przed dwoma dniami Izbę powieścią o żydówce, krakowiance, z ulicy Szpitalnej, która miała stać się ofiarą intryg jezuickich i prozelityzmu X. Eberhardta. Sprawa Stieglitzówny dobrze jest znaną magistratowi, policji i sądom krakowskim, bo użyrano wszelkich środków, aby ją odwieść od postanowienia przyjęcia chrztu. Faktem jest, że będąc w wieku, dozwalającym zmiany religji, zgłosiła się ona do kościoła św. Barbary o naukę katechizmową. Rodzice dowiedziawszy się o tem, ciężko zbili biedną dziewczynę, która musiała następnie opuścić ich dom — i znalazła przytułek w klasztorach żeńskich. W Staniątkach po trzykroć odwiedzali rodzice swą córkę i nie znaleźli w tem ze strony zakonnic żadnej przeszkody. List hebrajski, o którym wspomina p. Bloch, jakoby żądający wybawienia od zakonnic — jeśli istnieje, jest mniej niż wątpliwej autentyczności — natomiast istnieją listy Stieglitzówny do babki i rodziców, w których stanowczą wyraża wolę zostania chrześcianką i żąda obrony od napaści swoich dawnych współwierców. Chrzest nastąpił na podstawie aktu magistratu, gdy przekonano się, że pod względem przepisów cywilnych nie istnieje żadna przeszkoda. Cała więc awantura jest objawem tego terroryzmu, jaki tak często rodziny żydowskie wywierają na tych, którzy chcą przyjąć wiarę chrześcijańską. P. Bloch dał wyraz usnutym w tym charakterze baśniom. Wszystkie okoliczności dotyczące tego faktu, będą zapewne wyjaśnione z tej samej trybuny, z której zostało rzucone bezpodstawne oskarżenie.

Wystawa drobiu i ptaków otwartą została w Wiedniu dnia 22. b. m. Austryjackie stowarzyszenie dla chowu drobiu wystąpiło ze wspaniałą wystawą. Wystawa zawiera 220 rodzajów kur, 33 gatunków kaczek, 10 gatunków gęsi itd. Obfitą jest także wystawa gołębi i królików. Szczególne zajęcie budzi poczta gołębia, do której użyto gołębi, należących do ministerjum wojny.

Towarzystwo telefonowe w Paryżu oddało 17 b. m. 50 kiosków z telefonami do użytku publiczności. Za konwersacje płaci się od 5 minut 50 centymów.

Mięso końskie w Paryżu. Pierwsza rzeźnia końska powstała w Paryżu w roku 1860. W roku 1867 zjedzono już koni 2452, w 1868 2700 a w roku 1870 aż 30.000. Obecnie zawiązało się w Paryżu Stowarzyszenie, które rozwija ogromną agitację za mięsem końskiem. Według doświadczeń ogłoszonych przez to towarzystwo, mięso końskie jest o wiele zdrowszem i pożywniejszem od wołowego, a tłuszcz koński jak najlepiej zastępuje w kuchni masło.

Przed loterją. A: „Czytałeś pan dwudziestą drugą mowę Rosera przeciw loterji?“

B: „Czytałem. Żeby chociaż zgodzili się byli na zredukowanie ciągnień z 28 na 18!“

Gracz, który pochwycił rozmowę: 22, 18, 28 śliczne terno, zaraz postawię guldena.“ Biedny Roser!

Teatr, literatura i sztuka

Teatr. Onegdaj wystąpiła na scenie lwowskiej po kilkumiesięcznej niedyspozycji po raz pierwszy sympatyczna artystka pani Kwiecińska w „Zbudziło się w niej serce“. Publiczność przyjmowała swoją ulubienicę nader sympatycznie.

Benefis utalentowanego śpiewaka p. Jeromina zapowiedziany na sobotę; danym będzie „Faust“. Pani Arklowa po raz pierwszy wystąpi w roli Małgorzaty.

Z nadchodzącą niedzielą palmową kończy się sezon operowy, jedynie nie „z grzeczności“ dla dyrektora opery, wystąpią jeszcze we wtorek 31go bm. Arklowa i Jeromin w „Konradzie Wallenrodzie“, na benefis p. Jareckiego, który wystawieniem tej opery zasłużył się bardzo kompozytorowi, artystom, dyrekcji i publiczności.

Na benefis pani Gabrjeli Zapolskiej przedstawiona zostanie wkrótce zabawna farsa 4-aktowa Labich'a i St. Pierr'a p. t. „Biała małpa“. Benefis ten będzie równocześnie ostatnim występem pani Zapolskiej na scenie naszej, to też nie wątpimy, że publiczność licznie się na to przedstawienie zgromadzi, aby pożegnać uzdolnioną artystkę.

Nowa msza Gounoda wykonaną została temi dniami w Paryżu w kościele Saint-Eustache. W nowym tym utworze zwrócił się znakomity kompozytor do wzorów najstarszych, idąc głównie w ślady Palestriny, nadając mu przeważnie cechę „teologiczną“, z pominięciem niemal zupełnem partyj solowych i unikaniem zbyt teatralnych efektów. Krytyka podnosi wysoko tę kompozycję.

„Dyoniza“ Dumasa ma wejść na repertoar teatrów warszawskich jeszcze przed upływem sezonu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

***Wiedeń* 24 marca.** *Po zakończeniu rozprawy jeneralnej nad projektem ugody z Nordbahnem (patrz poniżej), nastąpiło o godzinie 4³/₄ popołudniu imienne głosowanie nad wnioskiem mniejszości komisji, domagającym się upaństwowienia. Wniosek ten upadł. Odrzucono także wniosek Zallingera na odroczenie. Uchwalono zaś przystąpić do rozprawy szczegółowej. Hałas w izbie i na galerjach nie do opisania.*

Wiadomości polityczne

Lwów 24 marca. Wczoraj rano deputacja Rady powiatowej przemyskiej, złożona z wice-prezesa dra Czajkowskiego, posła Dembowskiego, hr. Krukowieckiego i włościanina Pawłuckiego udała się do p. marszałka krajowego i do prezydjum Namiestnictwa z prośbą o zaradzenie niechybnemu głodowi, który już od miesiąca szerzy się pomiędzy włościanami nie mogącymi dostać zarobku, a który z każdym dniem się wzmaga i może sprowadzić tyfus głodowy i wielką śmiertelność z głodu. Aby na przednówku wyżywić ludność tego powiatu, nie dostatnio ale głodowo, bo tylko po 6 centów dziennie dla głodnych z zalanych części powiatu, potrzeba 11.790 zł. na miesiąc, czyli na 4 miesiące 47.160 zł. Część niezalana powiatu znacznie jest większa i ma nieurodzaj nie różniący się niczem od zalanej części. Położenie jest więc rozpaczliwe. Mamy nadzieję, że rząd obmyśli środki zaradcze, tem więcej, że o zarobku nie ma mowy z powodu ogólnego niepomyślnego stanu ekonomicznego w powiecie, dwory zaś wskutek nieurodzaju nie mogą udzielać włościanom zapomóg lud zaliczek na roboty.

Wiedeń 23 marca. (Z Izby poselskiej). Prezydent Smolka poświęcił kilka gorących słów pamięci zmarłego posła Tomasza Rayskiego; poczem przystąpiono do dalszej ogólnej dyskusji nad projektem ugody z koleją północną. Książę Alojzy Liechtenstein oświadcza, iż jest przeciwnikiem ugody a zwolennikiem przyjęcia kolei

na skarb państwa. Ażeby uchylić wszelkie nieporozumienie, zaznacza mowca przedewszystkiem trwającą wciąż polityczną solidarność swych towarzyszy z resztą klubów większości.

W kwestjach politycznych niezbędne jest podporządkowanie jednostek pod ogół, w gospodarczych kwestjach jednakże jest to rzeczą niemożliwą. Mowca nie występuje jako przeciwnik większości, owszem chce wzmocnić jej zapatrywania w tej sprawie. W dalszym ciągu rozwija mowca swoje poglądy na kwestję kolei północnej, której załatwienie należy właściwie do nowej Rady państwa. Przemawiał następnie minister handlu i przedstawiciel rządu radca dworu Witek broniąc ugody.

Mówili jeszcze za ugodą pp. Skopalik (włościanin z Morawy) po czesku i Słowieniec Obreza, a za upaństwowieniem Lienbacher, który oświadczył, że istniejące ustawy w zupełności wystarczają do ekspropriacji kolei północnej. Poczem rozprawę odroczono.

Wiedeń 23 marca. Wiec agraryjny uchwalił wnieść do rządu projekt podwyższenia cła od dowozowego od produktów rolniczych, zawieszenia wolności cłowej od zboża rumuńskiego po upływie ugody handlowej i zmiany taryf na kolejach prywatnych.

Rozprawa ogólna nad ugodą o kolei północnej została dziś zamkniętą. Przemawiać będą jeszcze tylko jeneralni mowcy: Jaworski za, a Russ przeciw projektowi, następnie sprawozdawcy Biliński, Herbst, poczem nastąpi głosowanie nad kwestją przejścia do rozprawy szczegółowej.

Wiedeń 24 marca. W komisji dla regulacji rzek galicyjskich wniósł wczoraj p. Zeithammer (Czech), aby ze względu na bliski koniec sesji i za zgodą hr. Taaffego, wstawić do tegorocznego budżetu pół miljona zł. na regulację rzek galicyjskich. Rozprawa nad tym wnioskiem odbędzie się na najbliższem posiedzeniu komisji.

Budapeszt 23 marca. W Izbie magnatów rozpoczęto rozprawy nad reformą tej Izby.

Grac 24 marca. Tutejszy komitet dla obchodu urodzin Bismarka przedłożył policji nowy, zmieniony program obchodu, ale policja znowu zakazała.

Berlin 24. marca. Według *Montagsblattu* traktuje Rosja z Portą o przymierze, na podstawie którego Turcja ma przeprowadzić traktat San Stefański i pozwolić okrętom rosyjskim przepływać Dandanele, za co Rosja gwarantować będzie jej posiadłości.

Cesarz Wilhelm jest od kilku dni niezdrów tak, że 22 bm. niemógł przyjąć deputacyj, których życzenia musiała wysłuchać cesarzowa.

Londyn 24 marca. Z Kalkuty donoszą, że wicekról udał się do Rawulpindi, gdzie się spotka z emirem Afganistanu.

Londyn 24 marca. Podług *Central News* Rosja stara się w bezprawnie zajętem Pendżeh wywołać powstanie, na co rząd tutejszy ma dowody niezbite.

Daily News piszą: Nie pojmujemy jak pokój może być utrzymany, jeżeli Rosja nie porzuci pretensyj swoich. Gdyby emir Afganistanu zażądał protekcji angielskiej przeciw rosyjskiemu najściu, nie mogłaby Anglia jej odmówić, a wówczas wojna ograniczyłaby się na Azję samą.

Times przemawia za wzmocnieniem 50 tysięcy wojska angielskiego, stojącego na granicy afgańskiej, w pogotowiu do marszu, przez wysłanie z Anglii jeszcze 50 tysięcy.

Petersburg 24. marca. Radzie państwa przedłożony zostanie wkrótce projekt wypracowany przez Dandukowa Korsakowa co do zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej na Kaukazie.

Washington 24 marca. Prezydent Cleveland mianował senatora Phalps'a posłem Stanów Zjednoczonych w Londynie, senatora Maclane'a posłem w Paryżu, senatora Pendletona posłem w Berlinie.

Kair 24 marca. Wolseley wyrusza jutro do Dongoli, dokąd zapewne i książę Hassan wyruszy.

Suakim 23 marca. Kilka pułków piechoty wyruszyło wczoraj rano ku Tamai. Znaczna liczba powstańców, zgromadzonych na wzgórzach pod Hashee, usiłowała przerwać pochód, doznała jednak porażki i znaczne straty poniosła. Pod Tamai natarł nieprzyjaciel z wielką gwałtownością, pobity jednak po godzinnej utarczce, w której odniósł wielkie straty. Anglicy stracili 26 żołnierzy, 33 zaś odniosło rany. Dzisiaj wysłano posiłki, mianowicie jeden pułk gwardji i jeden oddział artylerji.

Rzym 24. marca. Wojska włoskie ruszyły na Keren, miasta leżącego o 150 km. od Massana na wyżynie w prowincji Bogos.

Lwów, z Izby handlowej 24. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	265 75	269 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	229 —	232 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	284 —	288 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	233 —	238 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ los 41 . .	88 40	89 40
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 pret. . .	99 —	100 —
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	102 —	103 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 75	9 85
Półimperiał	10 08	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 28	1 30
100 marek niemieckich	60 25	61 00

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wieden dnia 24. marca 1885. (godz. 1 m. 43 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	—45	44 70
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	312 25	311 —
Akcje Anglobanku na 120 zł.	106 25	105 —
Unionbank na 100 zł.	74 —	72 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 75	266 75
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	139 50	139 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	188 —	187 50
Akcje kolei państwowej	307 50	306 10
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	225 50	231 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	176 75	175 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 —	125 75
Obligacje węg. w złocie	110 75	110 —
Akcje kolei węg. zachodniej	179 —	177 50
Cisańskie losy	119 20	119 40
Bank dla krajów koron.	105 45	106 10
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	99 80	99 50
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 ¼	107 50
Rosyjski rubel papierowy	129 25	1 28 ¾
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	119 —	119 30
Usposobienie: osłabione.		
Wiedeń d. 24. marca 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	301 90	302 40
Akcje kolei Karola Ludwika	266 75	— —
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	—	— —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc	—	—
Napoleondory	9 79½	9 79
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 24. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	

Telegramy targowe z dnia 24. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·—·25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.25—29·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 166·25 m., żyto — m., okowita 42·— m., olej rzepakowy 49.00 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·75 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 24. marca: 13·25 do 13.50. Brema 7.15 do —.— Hamburg: 7.20 na luty 7·10. — na listopad marzec 7.65. Antwerpja: na luty 17·⅞. Nowy-York: 7.⅞ Filadelfja 7·¾—.

Przyjechali do Lwowa d. 24. marca 1885.

Hotel FRANCUZKI. Hr. I. Krasicki z Bachurca, W. Wolański z Duplisk, W. Gniewosz z Kontów, J. Piek z Berna, A. Noel z Komarna, W. Dretnikiewicz z Wołynia, J. Fütessy z Paryża.

Hotel ŻORZA. I. Vivien z Poznanki, A. Mazaraki z Nestorowic, F. Roder z Tarnowa, A. Hauffe z Drezna, R. Donhoffer z Wiednia.

Hotel LANGA. H. Egger z Wiednia, M. Löwy z Wiednia, H. Ohr z Wiednia, T. Truwirth z Wiednia, A. Bernfeld z Pesztu.

Hotel ANGIELSKI. W. Kozarski z Lichnina, T. Żelechowski z Korczowa, K. Barański z Radłowic, I. Puzyna z Martynowa, N. I. Szulc z Kołomyi, Z. Kassel z Wrocławia.

Teatr hr. Skarbka

Dziś popoł. **TRAVIATA** opera w 4 aktach Verdi'ego wieczorem **DWIE SIEROTY** dramat lud. w 5 aktach a 8 odsłonach z fran. pp. D'Ennery i Cormon, tłumaczył M. Chrzanowski.

W kasynie miejskim dziś przedstawienie typów komicznych p. *Gustawa Fiszera.*

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia zwłoki w przesyłce i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Kurjer Lwowski“ wynosi:

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

Kwartalnie 3 złr. 60 ct. | Miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Przedpłata na prowincji z przesyłką wynosi:

Kwartalnie 4 złr. 80 ct. | Miesięcznie 1 złr. 60 ct.

Przedpłata za granicą kwartalnie 10 marek.

Prenumeratorowie miejscowi otrzymują *Kurjera* codziennie o godzinie 8. rano w Administracji przy ulicy Akademickiej l. 3. Mogą jednak za dopłatą **20 ct.** miesięcznie otrzymywać pocztą poranną.

Na prowincję pismo nasze rozsela się wszystkiemi rannemi pociągami.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący codziennie a nawet w niedzielę i święta, drukuje się w nocnej porze, przeto przynosi **najświeższe wiadomości i opisy najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.** Pomimo znaecznych kosztów jakie pociąga za sobą nocna praca i pomimo, że dajemy rocznie o 63 numerów więcej, jest cena *niższą* od innych dzienników, bo kosztuje w prenumeracie **numer 4 centy.**

W Dodatku Powieściowym *Kurjera* drukująca się obecnie powieść pod tytułem **Dama z rubinami**, wychodzi jednocześnie z oryginałem w Lipsku w sześciu obcych językach, po szwedzku w Sztokholmie, po duńsku w Kopenhadze, po węgiersku w Budapeszcie, po francuzku w Paryżu, po włosku w Rzymie.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru Lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12'31	—
„ (z Podzamcza)	10.56	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6.30	12.15	—
	.—	—	.—	—.—	—

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa . . .	9.27	*5,36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
	.—	—	.—	—.—	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne co jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I, Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a*) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b*) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III, Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki], na Wysoki zamek, do Weglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a*) Jazdy do lub od dworca którejbądź koleji, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b*] Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone w już taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Uwagi ogólne: Jeżeli w powyżej wymienionych jazdach na miejsca oznaczone, do dworca kolei żelaznej lub na bal, fiaker lub dorożkarz wezwany będzie do poczekanie do powrotu lub dalszej jazdy, tedy dalsze wynagrodzenia należy się według czasu. — Jazdy za konduktem pogrzebowym liczy się podług czasu. — Wrazie podjazdu fiakra lub dorożkarza przed dom, winien gość za czekanie pojazdu przed domem, trwające kwadrans, zapłacić fiakrowi parokonnemu 20 ct. dorożce zaś 10 ct. Ilość wsiadających za powyższą opłatą oznacza się dla fiakrów parokonnych na 4 osoby dorosłe, dla dorożek na 2 osoby dorosłe i jedno dziecię lub jedną osobę dorosłą i 3 dzieci. — Za sam odjazd przed dom i czekanie nie dochodzące kwadransa, nie należy się żadne wynagrodzenie. — Za jazdę nocną uważa się czas od 1. Listopada do końca Marca po godz. 8 wieczór do 6 rano, w innych zaś miesiącach od 10 wieczór do 6 rano.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przystanków: (Linja I.] Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II.) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

W Budapeszcie
ulica Hatvanska 10.

W Budapeszcie
Kerepeski Grand Bazar

KÉSMARKY & ILLÉS

Magasin au bon Marché
we Lwowie
ulica Teatralna 1—2.
Główny skład w Wiedniu.

W Karlsbadzie
Mühlbadgasse.

W Cieplicach
Badegasse.

Donosimy Szanownej P. T. Publiczności, że na święta „**Wielkanocne**“ stosowne podarunki już nadeszły i nasz skład nowości zaleca się w najbogatszym i najgustowniejszym wyborze. Główne artykuły:

Z pluszu, bronzu, skóry, drzewa, szkła, jako to: rixir, pisanki, bombonierki, kasetki, necesairy, flakony i t. p. ze skóry: portmonetki, pularesy, notatki i t. d. Ang. francuz. wiedeń. **Biżuterje** w najgustowniejszych wzorach.

Kołnierze, mankiety, krawatki, franc.. perfumerje, mydła, szczoteczki do zębów i paznogci, grzebienie, szpilki do włosów, szelki.

Albumy w skórze i w pluszu oprawne, jakoteż i z muzyką.

Kufry, przybory do podróży, damskie i męzkie **deszczochrony** „En tout cas“ na wiosnę.

Wody kolońskie sprowadzamy od Marie Farina naprzeciw Marktplatz z Cöln najlepsze.

Ponieważ nasze towary tanio obliczamy, to rozumie się, że ceny są **stałe**,

O liczne odwiedziny naszego magazynu upraszamy, zapewniające rzetelnie i punktualnie odpowiedzieć szanownej Publiczności. Kreślimy się z wysokiem poważaniem

Késmárky & Illés.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

KUMYS

znany przez wszystkie fakultety medyczne i pierwszorzędne lekarskie powagi krajowe i zagraniczne, za najlepszy środek dyetyczny i odżywczy w suchotach, w błędnicy, w bezczynności kiszek, w katarach płuc i żołądka. — Flaszka 60 ct.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO!

Prócz miłego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 80 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

Mydło z igieł sosnowych
bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

J. IHNATOWICZ

LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3., ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski, KRAKÓW, Sukiennice l. 20.

W niedzielę dnia 29. marca 1885. o godzinie 4. popołudniu.
odbędzie się w gmachu szkoły realnej przy ul. Kamiennej

Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu we Lwowie
zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1884.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z dorocznej rewizyi Zamknięcia rachunków i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków z r. 1884.
4. Wybór 5 członków Rady Nadzorczej w miejsce pp. Michała Michalskiego, Franciszka Momockiego, Wojciecha Pleśniaka, Jakóba Sawczyńskiego i Wiktora Świsterskiego (§. 25 statutu- Uzupełniający wybór 3 członków Rady Nadzorcze) w miejsze pp. Karola Gromana, Bogusława Longchamps'a i Karola Stanuchowskiego. (157)

Karol Bałłaban

we Lwowie,
poleca
pod nazwiskiem „**Siriusz**“ we Lwowie poleconą i sprzedaję
1 kilo takiej kawy . . . zł. 15
4½ kilo wysełam do każdej stacji pocztowej w kraju, opłacone za 7·20
Nie utrzymuję wprawdzie łódki na Oceanie, do przewozu regularnego kilku worków kawy „Siriusz“, miesięcznie do Lwowa, lecz zapewniam, że ten gatunek kawy zakupywany z pierwszorzędnych światowych firm, wyrównuje „Sirjuszowi“ co do smaku woni i wydatności zupełnie.

Zarząd dóbr Monasterzyska

ma do sprzedania trzy poczwórne powozy w zupełnie dobrym stanie, pochodzące z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. Bliższe szczegóły udziela Zarząd dóbr w Monasterzyskach.

NA POST

SZTOKFISZ

moczony 40 ct. kilo.
suszony 90 „ „
Wyzina solona po 1·40 kilo.
Węgorz marynowany 2·40 kilo.
Sardynki francuzkie „Grado“ po 25, 35, 40, 60 i zł. 1·20 puszka.
Sardynki z Nantes najprzedniejsze po 70 ct. i zł. 1·50 puszka.
Anchovis duńskie po 80 ct. puszka.
Omary królewskie po 65 ct. i zł. 1·30 puszka.
Łosoś Colombia po 90 ct. puszka.
Łosoś norwegski w oliwie po zł. 2·20 puszka.
Śledzie stralsundskie po 65 ct. i zł. 1.30 puszka.
Śledzie wędzone po 10 ct. sztuka.
„ marynowane „ 12 „ „
„ solone po 7 i 12 „ „
Kawior astrachański.
Łosos wędzony reński i różnorodne sosy i musztardy.
Najprzedniejszą OLIWĘ virge we flaszeczkach po ct. 10, 20, 30, 60, i 1.20 ct.

poleca handel

St. Markiewicza

Lwowie, w rynku l. 42.

Smarowidło

do osi żelaznych.

Oliwę maszynową,

dla

LOKOMOBIL,
młocarni ręcznych
TARTAKÓW,
młynów parowych
i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke

we Lwowie,
Rynek l. 38,

Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,
oraz
handel materjałów.

Materje na ubrania.

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny 8 metry 10 centim. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct. na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł. na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka 4 5, 8 i 12 zł. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, zarzutki, pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin, poleca

założony **JAN STIKAROFSKY** — 1866 —
skład fabryczny w Bernie.

Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150.000 zł. rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek, albowiem z tychże niceby mi nie zostało, gdybym tysiącznym zamówiąniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających, resztki sukna że wysyłają próbki tych resztek, są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek, lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

Resztki moje, któreby się nie podobały, chętnie wymieniam lub zwracam pieniądze. Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

Ulica Ossolińskich liczba 10.

Główny skład i sprzedaż

Krasiczyńskiego piwa marcowego

z Browaru Księcia Adama Sapiehy.

Pół litr. butelka 10 ct. — Etykietowana 11 ct.
Przy odbiorze 10 but. dostawa we Lwowie do domu bezpłatnie
Porter z butelką 32 ct.
Piwo w beczkach zawsze na składzie.
Na prowincję wysyła z opakowaniem i butelką,
12 but. 24 but. 48 but.
2 zł. 28 ct. 4 zł. 56 ct. 9 zł. 12 ct.

Zamówienia kartą koresp. uskuteczniają się bezzwłocznie. (125)

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite.

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (207)

Wysprzedaż korali i bizuterji koralowych z powodu zwinięcia handlu po znacznie zniżonych cenach przy ul. Koralnickiej l. 4. (204)

Wdowa inteligentna, która włada językiem polskim, niemieckim i francuskim i także gra na fortepianie, życzy sobie, albo do jednej damy za towarzyszkę, albo do jednego starszego pana objąć gospodarstwo. Bliższa wiadomość w Adm. Kurjera pod l. F. M. (289)

Do sprzedania dwa stoły orzechowe rzeźbione przed kanap, dwa dywany, dwa łóżka, stolik nocny, umywalnia, dziesięć obrazów; wszystko nowe. Ulica Pańska l. 13 stróż wskaże.

Natychmiast potrzebny jest nauczyciel na wieś do prowadzenia dalej uczniów z 1. klasy gimnazjalnej. Wiadomość u p. Pepłowskiej plac Strzelecki l. 14 między 12 a 3 godziną. (301)

Sylwetkę srebrną z dwiema fotografiami, zgubiono d. 23 bm. na Halickiem. Ktoby znalazł otrzyma 2 złr. wynagrodzenia; adres w Adm. „Kurjera Lwowskiego“. (308)

Ekspedytorka pocztowa rutynowana poszukuje miejsca przy urzędzie na prowincji. Zgłoszenia pod l. B. Sanok. (306)

17 dziur okien wraz z okuciem, używane, w dobrym stanie, do sprzedania po cenie bardzo niskiej we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 21 u właściciela domu. (303)

Sztachety — werandę chcę kupić; odpowiedz (Kurjer) „Sztachety“. (304)

Panny uzdolnione w krawieczyźnie damskiej znajdą natychmiastowe pomieszczenie w pracowni sukien damskich Malwiny Fischer ulica Teatralna l. 12 I. piętro. (290)

Do bardzo korzystnego przedsiębiorstwa wchodzącego w zakres artystyczny, poszukuje się spólnika lub spólniczkę z kwotą 300 do 400 złr. Szan. reflektenci muszą się oddać częstej i dalszej podróży, a osobliwie do kąpiel galicyjskich i zagranicznych. Łaskawe oferty E. D. C. poste restante Lwów. (302)

Panienka, ukończywszy 8 klas, poszukuje miejsca na praktykę pocztową, oraz udzielać może lekcje dzieciom p. pocztmistrza! Bliższą wiadomość udzieli p. A. J. Hollender w Kołomyi. (305)

Na święta Wielkanocne! Placki i torty smaczne i ładnie ubierane począwszy od 1 zł. 50 ct. wysyła na zamówienia czternastokrotnie premiowana fabryka pierników i ciast L. Czyńskiego w Jarosławiu. (298)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje kawalerskie na II. piętrze do wynajęcia od 1 kwietnia przy ulicy Kopernika l. 4. (296)

2, 3, 5, 8, pokoi z przynależytościami przy ulicy Kraszewskiego l. 25 do wynajęcia. (294)

3 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1 kwietnia przy ulicy Kopernika l. 4. [295]

W odnowionej kamienicy przy ul. Zygmuntowskiej l. 12 następujące pomieszkania: na dole: 3 pokoje z kuchnią, 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na I. piętrze 4 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na II. piętrze: 3 pokoje z kuchnią 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia do wynajęcia. (247)

Mały pokój kawalerski do wynajęcia od 1 kwietnia przy ul. Stryjskiej l. 2aa (307)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“